№. 177. w Piątek dnia 1. Sierpnia 1845.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *Dr. J. Rymarkiewicz.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

(Dalszy ciąg wczorajszego artykułu.) Jedną z naczelnych trudności w urządzeniu szkoły agronomicznéj w W. X. Poznańskiém jest ta, żeśmy się dotąd niezgodzili w téj mierze na jedno. I tak co do miejsca: Kiedy jedni żądają, żeby szkoła rolnicza założoną została na wsi, drudzy mniemają, że z większą łatwością urządzić dałaby się w mieście. Pierwsi mają to za sobą, że stósowniéj i praktyczniéj kształciłaby się młodzież w nauce rólniczéj na wsi, aniżeli w mieście; — drudzy znowu, przez wzgląd na trudność w znalezieniu nauczycieli, oraz przez wzgląd na niedostatek funduszów do uposażenia ich potrzebnych, woleliby szkołę tę widzieć urządzoną w mieście raczéj aniżeli na wsi, gdyż i prędzéj i taniéj znaleźliby się do niéj nauczyciele (mianowicie w przedmiocie nauk przyrodzonych) i łatwiéj cały w ogóle instytut mógłby przyjść do skutku. Środek między tymi zdaniami trzyma zdanie trzecie, a to jest następujące: chcąc uniknąć wielkiego kosztu, nieodzownego na zakupienie jakiejś włości na rzecz szkoły agronomicznéj, chcąc zapobiedz stratom jakieby przez ustawiczne próby w gospodarstwie szkolném zachodzić mogły a w końcu chcąc umniejszyć koszta uposażenia kilku nauczycieli dodatkowych, — wypada szkołę tę umieścić wprawdzie na wsi, ale nie oddawać pod jéj zarząd bynajmniéj włości, która raczéj służyłaby tylko za ciągły i naoczny przykład dobrego lub złego gospodarowania, a nie za środek pokrywania nakładu, jakiby na utrzymanie szkoły był potrzebny; włość nareszcie nie powinna być tak oddaloną od miasta, iżby pomocniczy nauczyciele z wszelką łatwością nie mogli na dawanie lekcyi do instytutu przybywać z miasta. — Myśl ta z wielu względów zasługuje na pierwszeństwo przed dwiema wzwyż wymienionemi: atoli nie załatwia jeszcze jednéj kwestyi, t. j. dochodów rocznych, któreby na dopełnianie funduszu zakładowego ustawicznie płynęły. Zobaczymy w końcu, jakby się i ta trudność najstósowniéj usunąć dała.

Co do nauczycieli w ogóle utrzymują wszyscy, że nie mamy ludzi dostatecznie usposobionych, którymibyśmy miejsca nauczycieli przy szkole agronomicznéj godnie obsadzić mogli; sądzą daléj, że szkoła ta, dla braku sławnych imion w zawodzie gospodarczym, nie wzbudzałaby u publiczności zaufania do siebie i niebyłaby przeto dość licznie odwiedzaną. Na to proponują jedni ten środek, żeby w braku imienia słynnego pomiędzy rodakami, którzyby się kierunkiem téj szkoły zająć chcieli, wziąść tymczasowo na czas jakiś cudzoziemca sławnego i tak dać publiczności rękojmią dobrego prowadzenia szkoły. Atoli projekt taki ma przeciw sobie, pominąwszy inne, te powody dwa: 1) że trzebaby sławnemu professorowi z zagranicy sprowadzonemu płacić bardzo wielką pensyą; 2) większe jeszcze zachodzi pytanie, czyby się gdziekolwiek znalazł jaki sławny nauczyciel, któryby dla kilku lat dobréj pensyi, chciał odstąpić stanowiska znakomitego, jakie sobie w kraju własnym potrafił zdobyć. — Drugi w téj mierze projekt jest ten, żeby w niedostatku sławnego dyrektora rodaka, zastąpić imię jego znakomitą reputacyą agronomiczną obywatela, pod którego patronatem zakład agronomiczny zostając, wzbudzałby do siebie zaufanie publiczności. Na to my odpowiedzieć musimy, że jak w ogóle tak i tu w szczególności z góry jesteśmy przeciwni zasadzie imion sławnych. Uważamy bowiem, że jak imie sławne cudzoziemca jest niewłaściwe i niestosowne ku podniesieniu reputacyi szkoły, tak reputacya dobrego gospodarza obywatela, w skutkach swoich jest niedostateczna. Ni jedno ni drugie do pożądanego nie prowadzi celu. Czyż mało natomiast mamy przykładów: że z małego, byle zdrowego ziarnka okazałe wyrasta drzewo? Tak i tu, nie mogąc od razu szkoły agronomicznéj mieć w całéj okazałości, czyż nie dosyć będzie złożyć ją tymczasem z takich żywiołów, z takich nauczycieli (zwłaszcza młodych) których i charakter i zdolności, rychłe instytutowi rokują zakwitnienie? Materyału na to, prócz gotowych ludzi, wszakże z łatwością dostarczyć może zbawienna Pomoc Naukowa. — Jest to pięknem charakteru naszego znamieniem, że zawsze i nasamprzód ideał rzeczy staje nam na myśli i że tylko na stopę ideału pochopność do czynu w sobie czujemy: umysł nasz wszędzie improwizatorem poetą być pragnie. Ależ niestety dla tego też tak często najszczytniejsze w pomyśle utwory tak rychło i tak łatwo u nas marnieją, bo je nie właściwym przyrodzonego rozwoju torem, ale od razu, jakby zagraniczne, wybujałe drzewa przesadzamy w życie, a te jak wiadomo rzadko się kiedy przyjmują! Miéjmy zawsze i wszędzie ideał rzeczy na względzie, jest to szlachetny a najdzielniejszy do działania bodziec;

STŁUCZONE OKNO.

CZĘŚĆ TRZECIA.

W KOŚCIELE.

(Ciąg dalszy.)

Pierwszy zagadł hrabia Alfred głosem suchym i chorowitym, a choć pusto w kościele, zaczął rozmowę po francuzku; bez przywitania poprzedniego, bo i na cóż mają się witać tak dobrze znajomi, i jakież mogło by bydź te ich przywitanie: w salonie to co innego, ale w kościele po godzinie rozpamiętywania nad sobą i przeszłością, w obec wizerunku odwiecznéj prawdy, to nie podobna. Poznałaś mnie pani od razu!..

Hrabina milczała, ręką tylko przyciskała mocniéj nabożną książkę.

Bo i ja poznałem od razu, poznani podobno oboje..

Popatrzyła hrabina na hrabiego z uwagą podwojoną a zaostrzoną przez mimowolne zalęknienie; to miejsce, ta samotność, ta twarz śmiertelnie prawie blada zrobiły na niéj mocne wrażenie.

Byłato chwila wzajemnego poznania; poznani poznaliśmy hrabino...

Po tak dawnym widzeniu się robi to zaszczyt pana hrabiego pamięci, odrzekła hrabina z szyderczym przyciskiem.

Są rzeczy, o których mimo najszerszych chęci zapomnieć niepodobna.

Mnie się zdaje, że nic łatwiejszego jak dawne zapomnieć uczucia.

Pani Hrabina żartuje łaskawie; ja mówię tu o osobach, o twarzach, które mimo wieku i zmienionych usposobień tak się w ciskają w pamięć... wciskają w sumienie! ciszéj dodał.

W sumienie? mnie się zdaje panie hrabio, że pozawczoraj źle spaliśmy oboje; to być musiało przyczyną wrażenia dosyć śmiesznego, za które okno tylko odpowiedziało... i przymuszając się do uśmiechu chciała rozmowę na weselsze sprowadzić pole.

Ale on żyje!.

Żyje?. Krzyknęła hrabina, i zadrzała, aż książka padła na ziemię z łoskotem, który długim i posępnym echem rozchodził się po pustych kościoła sklepieniach... Żyje! dodała, jakby przychodząc do siebie: ale w więzieniu..

A jeżeli więzienie przemówi!..

Głos więzienia, mój panie hrabio na ulicach niknie, salonów naszych niedosięgnie, ani pokojów sypialnych; możesz więc panie hrabio spać spokojnie, i złowrogiemi słowy nie przestraszać kobiety w pośród tylu przedmiotów działających na wyobraźnię. Więzienie panie hrabio to grób prawie!. a grób pokrywa wszystko.. nie prawdaż?: a gdy to wymówiła, było coś więcéj w oczach hrabiny, jak proste przelotne zapytanie.

Grób! zapewne!.. po chwili dodał. Żal mi tego starca, może zostawił dziecko, któremu był potrzebny.. cóż w takim razie pani hrabino?...

Co! co! ozwała się hrabina, a jéj poruszenie wzrastało wmiarę jak się wpatrywała w oczy hrabiego: co rozumiesz hrabio pod tym, wszak mi mówiłeś podobno. to tak dawno, iż nie pamiętam dobrze... że.. że zginął... ślad..

Co mówiłem, to ja nie pamiętam; to tylko pamiętam dobrze, że przyrzekłem się zastósować do woli pani, ale nie mógłem przenieść na sobie, abym sam..

Nie sam! przerwała hrabina w zupełnym zapomnieniu przybranéj roli: ale ten wierny sługa...

Mieliśmy pani hrabino obydwa resztki sumienia.

— ale uczmy się razem, uczmy co rychléj szczepić i chodować ideały na takich początkach, jakie nam okoliczności rzeczywiste podają! (Dok. n.)

Z Poznania dnia 31. Lipca. — Niniejsza Gazeta donosząc z dnia 30. Lipca o processyi z Tumu do Fary, nadmieniła, iż cały, kilkotysięczny orszak ruszył po odprawieniu nabożeństwa z powrotem do Tumu i w końcu tego sprawozdania dodała: »Ponieważ wielki nader był natłok ludzi, przeto w kilku miejscach miało przyjść do uszkodzenia kilkorga ludzi.« Referat ten następującego wymaga sprostowania:

Orszak katolików, obywateli z miasta i prowincyi, ludu wiejskiego i miejskiego, nie był kilkotysięczny, lecz kilkonastotysięczny.

Po skończoném nabożeństwie nie wracali katolicy z powrotem w processyi do Tumu, lecz tak pojedyńczo rozchodzili się po mszy ś. do domów, jak to się w Święta po summie dziać zwykło.

Co się zaś tycze uszkodzenia kilkorga ludzi, które podług relacyi gazety na karb natłoku ludzi jest zwalone, rzecz się ma jak następuje:

W processyi nie było najmniejszego natłoku, gdyż kilkonastotysięczny orszak tak się porządnie rozłożył, iż, gdy przednie chorągwie dotykały Szerokiéj ulicy, ostatnie przy Tumie stojące, jeszcze z miejsca nie ruszyły. Potém trwała processya ta blisko dwie godziny, podczas któréj ośm dość długich odśpiewano pieśni, krocząc wolno i to w największym porządku, i bez najmniejszéj pomocy policyi, któréj JWX. Arcybiskup, gdy mu ją władza administracyjna ofiarowała, nieprzyjął. Z równą spokojnością rozszedł się lud po nabożeństwie pojedyńczo do domu. Zamiejscowi jednak i miejscowi rozsypali się, jak to zwykle w niedzielę i święta bywa, na rynek. — Zdarzyło się podtenczas, iż jeden oddział wojska prowadził trzech ludzi świeżo aresztowanych a drugi nieco później, o kilkaset kroków z tyłu, wracając ze stanowiska swego na Grobli, razem kroczyły ku głównemu odwachowi. Wywołana przez to ciekawość przytomnego na rynku ludu postępującego z rzeczonymi oddziałami, wydała się dowodzącemu na odwachu jakoby chęć attakowania wojska i odbicia aresztowanych, i gdy taż massa wezwana do rozejścia się, nie podążyła rozkazu danego wykonać, użyto przeciw niéj bagnetów, a bezpośrednio po tem sprowadzono oddział huzarów, w szarzy mocnym kłusem na massę ludu nacierający. — Z ludu uciekającego, tak od bagnetów, jak od koni kilka osób rany odniosło. Cała scena wreszcie skończyła się na tém, że gdy jenerał dywizyi przybywszy na rynek, wojsko, t. j. przedmiot ciekawości ludu, z rynku oddalił, massa ludu natychmiast, niemając widowiska, spokojnie się rozeszła.

Z Poznania. — Gazeta Wrocławska zamieściła pod dniem 29. Lipca artykuł, nadesłany jéj z Poznania, który pomiędzy innemi następujące zawiera doniesienie: »W Księstwie Poznańskiém pokazują się znaki i wydarzają się cuda, z których ludzie zabobonni najrozmaitsze tworzą sobie wnioski. I tak: około miasteczka Pleszewa pokazała się 9. Czerwca szarańcza, która liczna i skupiona, lecąc od wschodu ku zachodowi, była podobną do wielkiéj chmury. — W tym samym dniu strzaskał piorun orła pruskiego i rossyjskiego, na słupach granicznych wymalowanego. A to widoczny znak wojny i połączenia się wszystkich części Polski, kiedy Bóg sam w sprawiedliwym gniewie już słupy graniczne niszczyć zaczyna! Z resztą cały ten przypadek jest istotnie dziwny.«

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

F r a n c y a.

Paryż, d. 25. Lipca. — Książę Montpensier wyjechał d. 7. t. m. z Alexandryi do Kairo. Po powrocie z wyższego Egiptu, dadzą na cześć jego bawiący w Alexandryi Francuzi świetny bankiet; książę przyjął także zaprosiny na bal francuzkiego konsula p. Benedetti.

Z apologią wypadków w Daharze łączy Monitor algierski usprawiedliwienie systematu wojny prowadzonéj w Algierze i mówi między innemi: interes armii zwycięzkiéj i całéj Francyi mają także swoje prawa. Jeżelibyśmy za pomocą łagodności i pobłażania wpoili upór buntu, nie raz znaleźlibyśmy się w konieczności potłumienia go gwałtem; wówczas wysyłając wojska stracilibyśmy daleko więcéj żołnierza i pieniędzy, aniżeli z razu dając uczuć całą przewagę i siłę naszą. Energiczne postępowanie zarówno działa, tak w wojnie, jakoteż podczas buntu. Daleko jest polityczniéj i po ludzku naraz całą siłę wywrzeć, aniżeli często a łagodnie karać. Sto przykładów dowiodło, że poddanie się Arabów wtenczas jest trwałém, kiedy pokolenia nadzwyczaj wiele ucierpiały w wojnie. Wszyscy co nie doznali ciężkiego ramienia naszego, zawsze nam źle służyli i starali się przy pierwszéj sposobności podnieść broń przeciwko naszemu wojsku. Ztąd już dawno należało użyć całéj surowości przeciw Kabylom i karać za wiarołomstwo. Zawsze przecie przestawaliśmy na łagodnych środkach, 80,000 fr. z najbogatszéj prowincyi algierskiéj były karą za powstanie. Obaczyliśmy skutki naszego umiarkowania. Siła w wykonaniu i surowość naszego wojska w tych dniach więcéj dokaże. Najnowsza razzia, wypadek 18. Czerwca w daharskiéj jaskini, rozbrojenie pokoleń zapewnią nam spokojność. Co się tycze razzii wykonywanych, niszczenia zboża, ścinania drzew owocowych, uprowadzania trzód, musimy dawniejsze przywieśdź do tego powody. Byłby to świetny dla nas zawód puścić się jeszcze raz na wojnę w Europie i marszem tryumfalnym wchodzić do stolic, wówczas wojna krocéj by trwała i doprowadziłaby do świetnych wypadków. Dwie lub trzy wygrane bitwy otworzyłyby nam centralne punkta i interesów i liczby mieszkańców. Lecz że w każdéj wojnie zastósować się należy do krajowości, więc i my zmuszeni jesteśmy wojnę prowadzić tym trybem, jaki jest tutaj rodzimym. Jest to trudniéj, mniéj świetniéj jak w Europie i dla tego potrzebujemy znacznego wojska w Afryce nie dla staczania bitew, lecz dla rozpruszenia sił naszych, bez osłabienia jednak głównych punktów, aby dotknąć wszystkie rozrzucone interessa nomadyjskich plemion po ogromnych przestrzeniach ziemi. Rossyanie nie umieją ugodzić w te interesa na Kaukazie i dla tego staczają 46 lat o nie bezużyteczne walki. Armia francuzka umie silne razy zadawać nieprzyjacielowi i goi potém rany, które z jéj ręki padły, wywięzując się tym sposobem z włożonych na nią obowiązków ze strony kraju i ludzkości. Tak dokonywa powinności względem kraju i zwyciężonych.

Z Sebdu w Algierze piszą pod d. 5. Lipca: 29. Czerwca odbył generał Cavaignac ważną razzią przeciw Hamyanas-Gharabasom; 300 wielbłądów, 12,000 owiec i znaczną zdobycz uprowadził. Nieprzyjaciel tylko słaby opór stawiał, ponieważ większa część jazdy tego pokolenia znajdowała się przy Emirze. Nie opłakujemy żadnéj straty; nieprzyjacielowi ubito 10 ludzi. Ta klęska rzuciła postrach na pokolenia, które się poddać nie chcą. Dano plemieniu Hamyanes okropną naukę. Generał Cavaignac wrócił 3. Lipca do Sebdu ze swoją zdobyczą.

Phare de Pyrenees donosi, że Bey w Tripolis wydał wojnę Tunisowi. List z ostatniego miasta z 9. Lipca opowiada, że Bey otrzymał wraz z wypowiedzeniem wojny i wiadomość, że nagranicy rozpoczęto kroki nieprzyjacielskie.

Napoleon Bonaparte, syn księcia Montforte (Hieronima Bonapartego) bawi tu od dwóch miesięcy i prosił o pozwolenie odwiedzenia swego kre-

---

Nie żartuj hrabio!.. dokończ! więc... Pojrzeli po sobie wzrokiem wymowniejszym nad słowa, to téż zrozumieli się doskonale.

Powiedzieć to pani, przyszedłem tutaj, bo tutaj zlituje się może nad nami miłosierniejszy od nas Bóg. Zakrył hrabia oczy ręką; hrabina drzała, a jéj bladość była coraz okropniejsza: po chwili milczenia ciągnął hrabia daléj. Przygotować panią na każdy przypadek chciałem, przysiągł mi wprawdzie, ale człowiek który zbrodnią popełnić mógł, czyż dotrzyma przysięgi; może już tajemnica nasza oddana w ręce drugie... wzrok jaki rzucił na nas nie wiele mi obiecuje... Czy uważałaś pani ten wzrok. Zamilkli oboje i zamyślone w dół spuścili oczy.

Lekki szmer dał się słyszeć koło nich; z cieżkim dźwiękiem padł prosty grajcar na śrebrną tacę, aż się zadziwione rozskoczyły dukaty. Za duszę więźnia, który pozawczoraj stał pod pręgierzem! ozwał się głos ostry gruby i szyderczy; i przestraszonym skamieniałym prawie salonowcom okazała się postać nieznana im zupełnie naszego Szumiły, który raptem z po za ukrywającego go filaru przystąpił ku nim. Trzy wzroki okropne prawdą i przerażeniem spotkały się przez krótką chwilę; spojrzenia hrabiego i hrabiny wnet uciekły przed wzrokiem Szumiły, który z wyszczerzonemi oczyma, wyrazem bezwstydnéj zawziętéj i chciwéj ciekawości spoglądał na nich. Ciężka była to chwila, w czasie któréj Szumiło oblewał ich strumieniem najziadliwszych spojrzeń, wciskał się niemi aż w głąb myśli, wymawiał, przeklinał i szydził; jak ogniem palącym rzucał w źle zagojoną ranę ich sumienia: salonowe udawanie uległo przed wzrokiem grubiańsko ulicznym, jak sztuka szermiercza fechmistrza, przed krzyżową sztuką nieuka.

A w kościele cicho i ciemno długie cienie kirowych pokryć kościoła przesuwają się jak duchów cienie; głosy muzyczne jakby głosy życia dochodzą zdala niewyraźne uroczyste i żałobne: i ozwał się głos smutnych śpiewających kapłanów, jakby głos, którym grób odpowiada życia.

Szumiło trzyma się ciągle pod przemocą spojrzeń zaślepiających natarczywym i upartym wpatrywaniem się: drzą jak dzieci, czyli raczéj jak winowajcy przed sądem, bo ta plama ich sumienia stanęła przed niemi widomie — i jaka plama!: wszystkie siły umysłowe któremi oboje tak dzielnie umieli władać odstąpiły ich raptem; mąci się im w głowie. W téj dopiero chwili stali się pobożni prawdziwie, bo uwierzyli w Boską karę.

Szumiło nie ruszał ani kroku; dzięki wychowaniu wyśmianemu przez niego pozawczoraj, połapał tyle francuzczyzny, że zrozumiał całą ich rozmowę, a słuchał jéj od początku ukryty za filarem, bo od pozawczoraj śledzi on wszystkie ich kroki, skrada się za niemi jak tygrys wietrzący żer dla siebie. Widzi przed sobą tajemnicę, odgaduje ją, wietrzy korzyść, drzy z niecierpliwości by ją schwytać, ale sam nie wie jak się wziąść do tego; milczy więc także i w głowie swéj przewraca za sposobem jakimby zdołał jak najwięcéj wyciągnąć z téj tak szczęśliwéj dla niego okoliczności. Gdyby obojętny patrzał z boku na te trzy postacie, mimo całego widocznie rozlanego na ich piętna niezwyczajności, niemógł by się zarazem wstrzymać od śmiechu, na widok naszego Szumiły, który w stroju dziwacznie ubranym ze świeżo na tandycie kupionych różnorodnych ubiorów, z całym swoim ułożeniem prostackim i niezgrabnym tak silną wywiera przewagę nad temi dwoma wyższościami towarzyskiemi, prawdziwą przewagę ulicy nad salonem!.

Kto pan jesteś; przemówił nareszcie hrabia, widząc nieruchomość Szumiły.

Kto?.. jak echo powtórzyła ciszéj hrabina.

Syn więźnia, który stał na pręgierzu.

wnego Ludwika Bonapartego na zamku Ham; odmowną jednak otrzymał odpowiedź.

Giełda mało była ożywiona. Kupcy nie obawiają się bynajmniéj nadchodzących uroczystości lipcowych i dla tego nie wystawiają znacznych rent swoich na przedaż. Na giełdzie upowszechniła się wiadomość że Marszałek Bugeaud podał się do dymissyi jako gubernator Algieru i że z tego powodu wysłał Król adjutanta swego do Algieru, aby Księcia Isly odwiódł od tego zamiaru.

Strasburg d. 19. Lipca. — Wydatki na armią w ostatnich 3 miesiącach były daleko większe, jak je budżetem oznaczono, ponieważ od wielu już lat zamierzone nowe umundurowanie wojska teraz istotnie zaprowadzono. Obecnie w całéj Francyi odbywa się ogólna inspekcya wszystkich półków, a ćwiczenia wojskowe trwają codziennie 7 do 8 godzin. Wielkie poruszenia wojska nastąpią około środka Września, największa jego część jednak uda się ku południowéj Francyi, ażeby w przypadku jak najśpieszniéj przeprawić je można do Algieru. Wskutek nowego rozporządzenia ministra przychodów pozwolono tym, którzy chcą przenieść się do Algieru, narzędzia domowe i gospodarcze, konie i wozy bez opłacania cła przez Francyą przeprowadzać. Nie zbywa wprawdzie na zachętach do osadnictwa w Algierze, ale z powodu licznego wychodztwa do Texas i innych części Ameryki, wychodztwo to nie bardzo się upowszechnia.

Hiszpania.

Madryt, d. 16. Lipca. — Smutne nas dochodzą wiadomości z Katalonii. Concha generał zbliżając się do Sabadell, obaczył mieszkańców tego miasta uciekających na pola, bo między nimi wieść się rozeszła, że wojsko wszystkich w pień wytnie, co znajdzie w mieście. Jazda skoczyła więc pod dowództwem samego Conchy, i w pień wycięła uciekających starców, kobiety i dzieci. Sto trupów zaległo okolicę, a Concha ani jednego nie miał rannego. W San Andrès del Palemar rozstrzelało wojsko pięciu schwytanych powstańców. W kilka dni potem znaleziono powieszonych na jedném drzewie pięciu żandarmów, z przypiętemi na piersiach kartami z napisem: za pięciu rozstrzelanych w San Andrès.

Madryt, d. 17. Lipca. — W skutek nowego prawa druku wychodzą pisma tutajsze, należące do stronnictwa progressystów, bez artykułów wstępnych. Na początku wydrukowały tylko Art. 2. i 12. nowéj konstytucyi i dodały: Mimo to wydano następujący dekret dotyczący druku. Monarchiczno-religijne pisma starają się dowieść, że ten dekret daleko despotyczniejsze zawiera rozporządzenie, aniżeli lipcowe ordonanse Polignacka. Właściwe organa ministerstwa, Heraldo i Posdata uniewinniają to nadużycie i tłomaczą innego rodzaju nadużyciami, których się stronnictwa i wolność druku dopuszczały. Globo gani także postępowanie ministerstwa. Zapytuje dla czego ministrowie nie podali Kortezom odpowiedniego projektu do prawa, jeżeli okoliczności tego wymagały. Czemu nie zreorganizowali sądów przysięgłych, nadając im inny tryb postępowania. Ale oddając sądom cywilnym wyrokowanie w sprawach druku, dopuścili się większego nadużycia, aniżeli poddając wolność druku chwilowo pod cenzurę, bo sądy staną się narzędziem stronnictwa, które teraz znajduje się przy sterze rządu, i będą się widziały znaglonemi wyrokować w duchu władzy, bo sędziów może ministerstwo bez odpowiedzialności z urzędów składać. Jeszcze surowiéj krytykuje to prawo druku Tiempo. Dowodzi, że teraźniejszy gabinet, pod wpływem nakazującym mu teraz postępowanie w duchu sprawiedliwości, daleko gorszych dopuszcza się nadużyć, aniżeli ministerstwo Gonzaleza Bravo, które walczyło ze silną rewolucyą. Czyli niepodobna zakląć rewolucyi i utrzymać spokojności aż do zebrania się kortezów, do których należy stanowienie praw? Tiempo upatruje chwilę upadku rządu, jeżeli nie wróci na drogę prawną. Dyktatura pałasza, która powinna upadać pod brzemieniem prawa, pociąga za sobą dyktaturę administracyi. Droga, którą się ministrowie puścili, nie jest drogą do kojarzenia stronników liberalnym instytucyom, a następnie do ugruntowania stałego, praw i publicznych interessów broniącego ministerstwa.

Według podań francuzkich gazet, miał sułtan malayski przedać Francuzom wyspę Basilan za summę 200,000 fr. Tutejsze pismo, Globe utrzymuje, że ta wyspa należy do Hiszpanii, która ma na niéj w różnych punktach urzędników. Już przed trzema laty, mówi to pismo, starali się Francuzi ułatwić sobie zabranie posiadłości w owych okolicach. W tym celu wysłali oni missyonarza do nawracania do wiary; tymczasem generał Oraa (ówczasowy gubernator na Filipinach) rozkazał mu wrócić do kraju, bo paszport jego nie był żadném visum hiszpańskiego konsula opatrzony i inni znajdowali się missyonarze hiszpańscy na téj wyspie, którzy wiarę rozszerzali na hispańskiéj osadzie. Globo wzywa przeto rząd, ażeby doniósł gabinetowi francuzkiemu, iż wyspa Basilan własnością jest Hiszpanii i nie mogła być przedaną przez sułtana Sulu. Tymczasem muszę nadmienić, żem patrzał na mapę dołączoną do almanaque Filipino, która pod okiem rządu została wydrukowaną i nieznalazłem wyspy Basilan oznaczonéj, jako należącéj do Hiszpanii. I w tym almanachu nic nie masz wspomnionego o téj wyspie.

Anglia.

Londyn, d. 18. Lipca. — Na posiedzeniu izby niższéj na dniu wczorajszym, pan R. Peel wniósł o powtórne odczytanie bilu, co do obieralności żydów na wszystkie urzędy gmin. Nadmienił przytem, że projekt ten został jednogłośnie przyjęty przez izbę lordów; że dawniéj już w wielu miastach i hrabstwach obierano rzeczywiście żydów na scheriffów i innych urzędników gmin; że i w innych państwach chrześciańskich, we Francyi, Hollandyi, Stanach zjednoczonych obywatelom żydowskim nie tylko urzędy gminy, ale i publiczne piastować wolno; i utrzymywał w końcu, że wszelkie zarzuty, jakieby przeciw temu robić można z religijnego względu, nie zasługują na uwagę. Ostatni punkt zbijał pan R. Inglis następującemi słowy: Chociaż przyznaję chętnie osobistą godność wielu z współobywatelów moich żydów, to jednakże trzymać się koniecznie winienem zasady chrześciańskiéj państwa, a wychodząc z niéj w żaden sposób nie mogę głosować za projektem, podług którego religia jest w państwie rzeczą zupełnie obojętną. Robert Peel dodał poprawkę, że bil ten po 6 miesiącach po raz wtory ma być odczytanym t. j. odrzuconym. Pan Plumptre, oświadczając się za powtórnym wnioskiem Peela, jeszcze daléj się posunął, mówiąc: »Na Chrystusie i wierze w niego, polega szczęście, świetność i honor Wielkiéj Brytanii. Przyjmując ten bill, działamy przeciwko powinności naszéj chrześciańskiéj, a kara Boska, obawiam się, nie minie państwa naszego.« Lord J. Russell, pan Trelawney i p. M. Milnes oświadczyli się za bilem, ganiąc tylko, że nie jest dość obejmującym. Lord John osobliwie dał do zrozumienia, że równie chętnie głosować będzie za przypuszczeniem żydów do zasiadania w Parlamencie, jako też do wszelkich urzędów publicznych; jak ma i to przekonanie, że gmina żydowska nie zadowoli się tym małym wymiarem sprawiedliwości. Powtórne odczytanie bilu nastąpiło 91 głosami przeciw 11; — ministeryalna większość: 80. Bil ten dotycze najbardziéj formy przysięgi, wykonywanéj przy obejmowaniu urzędów gminy. Słowa: »przysięgam na prawdziwą wiarę chrześciańską« mają być opuszczone; natomiast przysięgać będzie obrany kandydat, że w urzędzie swoim nie będzie nigdy nadwerężał protestancko-katolickiéj religii państwa. Wiele innych bilów mniejszéj wagi przedłożono jeszcze. Pan

---

Syn! krzyknęli oboje.

Syn! zaśmiał się do nich Szumiło szyderczo. Jeszcze jeden wzrok rzucili na niego oboje, w którym ciekawość przestrach i obrzydzenie następywały kolejno; i hrabia uspokojonym nieco głosem dodał. Masz pan mój adress, proszę jutro do siebie.

Nazajutrz wieczorem była taka hulanka w małéj kawiarni, jakiéj nie pamiętają ani gospodarstwo, ani pan Piłka; krzyki i śpiewy szalone, jakby w domie wariatów: pan Szumiło traktuje znajomych i nieznajomych, przyjaciół, i nieprzyjaciół. Póncz, wino, rum leją się potokiem. Zjajany, spocony i spity jak suseł Szumiło siedzi po środku, a krzyczy bez ustanku. »Pić! dawajcie pić!.« Pić powtarzają wszyscy krzykliwém echem..

Więcéj szklanek! woła; i coraz nowe szklanki to pełne, to próżne; bo pragnienia pijaków nienasycone.

Więcéj gości!.. niech znają, że ich hrabia traktuje! wrzeszczy Szumiło, a dzwoni złotem, którego pełno w kieszeni..

Nie pij tyle Karolu! szepce kawiarka; będzie ci szkodzić! szkoda pieniędzy.

Nie potrzebuję rad! idź głupia z radami!.. Więcéj ponczu! więcéj gości.. Już ich kawiarnia więcéj pomieścić nie może; z ulicy przechodniów zapraszają pijani, to też dobrało się towarzystwo i liczne i dobrane zaprawdę. Wszystkie fusy i brudy towarzyskie razem; z twarzami, na których malują się najobrzydliwsze namiętności; wyszczerza się fałsz z ust pijanych, bo fałsz ich prawdą; wykrzywia bezwstyd i zepsucie z oczów rozognionych trunkiem, a z postaci niezgrabnych, krzyków niesfornych, słów zuchwałych objawia się gotowość do wszystkiego złego.

Pijcie! hrabia was traktuje!, bo ja jestem hrabia.

Ależ Szumiłku drogi! zagadł nizki garbaty i zyzooki artiarz uliczny; powiedz, jakim sposobem zostałeś hrabią.

Co tobie do tego rzempiciełu nieznośny.

Wczoraj Szumiło! dziś hrabia! przerwał suchy i wysoki jak cybuch, kelner z pod sroczki w zielonym brudnym i łatanym kaftanie.

Szumiłeczku serdeczny! krzyczy mu w ucho pękaty z małą główką do moździerza z tłuczkiem podobny laborant z apteki, z szarawym fartuszkiem w ręku.. napijmy się naprzód.. a potém odkryj nam gdzieś zażył te hrabstwo..

I jakiż to hrabia dopytał się do ciebie, dodał kulawy i połamany jak znak zapytania, stary wysłużony nauczyciel tańców w długim ogoniastym fraku, który dziwnie przypominał maniaki na postrach wróblów stawiane.

Ojciec! co tam ojciec! mniejsza o niego, ojcostwa nie chciał mi dać, i nie wiele tam o tym gadajcie wy pijanice, bo gotów się rozgniewać, i nie dać mi nic więcéj.. ale dał mi hrabstwo.. ot jest moje hrabstwo!: i rzucił pełną garść dukatów na stół.

Żółtą zazdrością odbiło się złoto w roziskrzonych oczach przytomnych, mimowolnie wszystkie ręce wytężyły się ku stolikowi, lecz szybkim ruchem Szumiły porwane złoto znikło nazad w jego kieszeni z czystym dzwiękiem, który wszystkich gości połaskotał nielitościwie.

Wara od mojego hrabstwa! macie póncz! pijcie i wierzcie żem hrabia.

Niech żyje hrabia! wiwat hrabia Szumiło! wrzasło całe towarzystwo dobranym chorem z samych fałszywych tonów.

(Dokończenie nastąpi.)

Aglionby zapytał podsekretarza kolonii: czy jest prawdą, że ostatnie smutne wypadki na Nowéj Zelandyi wydarzyły się w północnéj części wyspy, 400 mil angielskich od osady kompanii Nowo-Zelandskiéj, w części, która zostaje pod dozorem towarzystwa kościelnéj missyi. Pan Hope odpowiedział, że istotnie tak jest, z tem jednakże nadmienieniem, że towarzystwo missyjne osadziło się wprawdzie z początku przy Bey of Islands, ta część jednakże stała się niedługo miejscem, gdzie się zbierali strzelcy na wieloryby, i zbiegli złoczyńcy, a przeto najgorszy to punkt na całéj wyspie. Sprawa Nowéj Zelandyi ma w przyszłym tygodniu na nowo być rozbieraną. — W izbie wyższéj znaczna liczba bilów dotyczących kolei żelaznych przeszła.

Londyn, d. 19. Lipca. — Hrabia Karol Grey, ojciec reformy, należy już do chlubnie zmarłych. Siła żywotnia starca powoli znikała, tak że śmierć jego nie była niespodzianą: umarł on w czwartek 17. Lipca wieczorem w dobrach swoich Howick-Hall w północnéj Kumberlandyi. Dzienniki rozmaitych barw, które już w roku 1834., kiedy wystąpił z ministeryum, usunął się od życia publicznego, sąd swój o nim wydały, obszerne teraz, wigowskie i torystowskie pozamieszczają nekrologi. Tymczasem te słów kilka o jego życiu: Hrabia Grey urodził się 13. Marca 1764. roku, umarł więc jako 87 letni starzec. Pochodził on z dawnéj bardzo familii północno-angielskiéj Grey de Werke. Ojcem jego był general-lejtnant Sir Karol Grey, który w roku 1801. jako baron Grey de Howick został parem, w roku 1806. wyniesiony na godność hrabiowską. 14. Lipca 1807. odziedziczył teraz zmarły Gréj tytuł para. W roku 1794. zaślubił znaną zaszczytnie Mary Elisabeth Ponsonby, najmłodszą siostrę lorda Ponsonby. Syn jego z tego stadła Viscount Howick, urodzony na dniu 28. Września 1802. był dawniéj wigoskim ministrem wojny i znakomitym członkiem izby niższéj, którego zdania osobliwie co do Irlandyi były daleko liberalniejsze od zdań ojca, teraz jako lord Gréj wstępuje do izby wyższéj. Ma on trzy żyjące siostry, z których najstarsza jest wdową po zbyt wcześnie zmarłym hrabim Durham, dwie młodsze zaś zamężne za John C. Bulteel Esq. i Karola Wood Esq. pierwszym ministrem i dawnym sekretarzem admiralicyi. W roku 1806. za ministeryum Grenville był Grey jako następca Karola Fox, sekretarzem spraw zewnętrznych, później pierwszym lordem admiralicyi. Od Listopada roku 1830. aż do roku 1834. był pierwszym ministrem, odniósł zwycięztwo przy przeprowadzeniu reformy parlamentu, w którém to politycznem zadaniu swego życia po raz pierwszy wystąpił publicznie 6. Maja 1793., występując w tym dniu z sławną swą mocyą o reformę zastępstwa narodowego. Familia Grey jest bardzo zamożna.

Azya.

Times umieszcza najświeższe wiadomości z Indyi i Chin. W Lahorze po burzy politycznéj panuje teraz nadzwyczajna cisza. Ranee czyli królowa matka opuściła zupełnie Goolab Singha i obrała swego brata, Juwahir Singha, wezyrem czyli pierwszym ministrem. 14. Maja został uroczyście na swój urząd wprowadzony. Sądzą jednak, że niedługo utrzyma się w swym urzędzie, bo go wojsko Khalsa nie lubi. Nie sprzeciwiało się wprawdzie oborowi, ale zatrudniało się przygotowaniami do zsadzenia go z urzędu. Jego współzawodnik Goolab Singh niespodziewając się niczego w Lahorze, miał zamiar udać się w góry. O nieprzyjacielskich zamiarach przeciw Anglikom nic nie słychać i oczekiwano, że jak długo Juwahir Singh pozostanie u steru spraw i jego siostra utrzyma się w swéj powadze, którą do wysokiego stopnia posiada od niejakiego czasu u wojska, nie będzie mowy o napadzie na Indie angielskie. Peschora Singh zabrał kilka wsi i oświadczył, że je zatrzyma, przyniosą mu one 60,000 rupii dochodu. — Podług doniesień z Afganistanu zaniechał Dost Mohamed zamiaru, zdobycia Peschawuru, aby szeików pozostawić w ich rozumieniu i życzeniach, aby uderzył na Anglików. Zdaje się, że Dost Mohamed syn i wezyr Akhbar chana ma zamiar najście Peshawuru. Poruszenie Sir Ch. Napiera nabawiły niespokojności naczelników Candaharu, aby ich nieodwiedził w czasie ścigania rozbójników w wyższym Scinde. Jeden z nich pośpieszył do Cabulu, prosząc Dost Mohameda, aby był pośrednikiem między nimi a Anglikami.

Lud w Kantonie uderzył na trzech Anglików, którzy przechodzili się po wałach miasta; bito ich i odarto, zresztą nie otrzymali żadnych ran niebezpiecznych. Gubernator Hong kongu żądał zadosyć uczynienia za to nadwerężenie traktatu. — Nic pewnego niemożna było się tu dowiedzieć względem niespokojności wybuchłych w Amoy; wiedziano tylko, że statek parowy z największą szybkością udał się do Hong Kong.

Afryka.

(Korrespondent gazety Times) Trypolis. — Wstrzymywałem się długo bardzo z doniesieniem o nadzwyczajnych przygotowaniach, jakie tutaj obecnie spostrzegać się dają, chciałem bowiem donieść już coś dokładnego. — Powróciwszy dziś do miasta, pewniejsze otrzymałem wiadomości, i czuję się obowiązanym donieść, że przygotowania te wolno wprawdzie ale z pewnością postępujące, zamierzają napad na Tunis. Wiele okrętów znajduje się w porcie, a na wszystkich przybyło wojsko albańskie. Już 2200 ich na miejscu, a 4000 niezadługo przybędzie. Liczba ta chociaż zdaje się być małą, wystarcza przecież do inwazyi w Tunis; na zabranie wyspy Dscherbas, którą nasamprzód zapewnie napadną, kilkaset ludzi wystarczy. Mówią prawda niektórzy, że wojsko to niedawno przybyłe ma zastąpić tylko dotychczasową załogę; nikt jednakże temu nie wierzy. Co się tycze napadnięcia na Tunis, byłby to wypadek nie małéj politycznéj wagi. Anglią przynajmniéj więcéj on obchodzić powinien, jak w roku zeszłym Marokko. Wiedzą o tém dobrze Francuzi, że gdyby Turcy posiadali Tunis, osady ich w Algierze byłyby wystawione na ciągłe napady i niepokoje. Francuzi dla tego, jak mnie się przynajmniéj zdaje, zaczepiliby natychmiast Turków, gdyby ci wpadli do Tunis; dalsze zaś skutki polegają li na domniemywaniach. Anglia w tym przypadku, jak się spodziewać można, nie pozwoli aby Tunis do Turków ani do Francuzów należał, albowiem mieszkańcy Tunis i Bey zawsze okazywali przychylność dla sprawy angielskiéj.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Nadziemiański w Poznaniu.

Dobra ziemskie Gołuchów z Przekupowem w powiecie Pleszewskim, sądownie oszacowane na 39,923 Tal. 6 sgr. 8 fen. wraz z borem do takowych należącym, sądownie oszacowanym na 3471 Talarów 15 sgr. 5 fen., i z łąką w Królestwie Polskiém nad Prosną położoną, sądownie oszacowaną na 1299 Tal. 7 sgr. 1 fen., mają być dnia 15. Grudnia r. 1845. przed południem o godzinie 10téj w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedane. Taxa wraz z wykazem hipotecznym i warunkami przejrzane być mogą w właściwém biórze Sądu naszego.

Wierzyciele z pobytu niewiadomi:
Wawrzyn Iłowiecki,
Tekla z Radońskich Suchorzewska,
Józefa z Brzeskich Przyborowska,
Jan Nepomucen Rudnicki,
Teressa z Bogdańskich Trembińska,
rodzeństwo Wojciech i Karól Iłowieccy,
rodzeństwo Iłowieccy, Eufrozyna zaślubiona Kiedrowska, Julianna zaślubiona Świnarska, Alojzya zaślubiona Kawecka, Agniszka zaślubiona Bogusławska, Maryanna zaślubiona Kawecka, Karolina zaślubiona Świnarska,
Stanisław,
sukcessorowie proboszcza Gorzewicza,
Piotr Karoński,
Ludowika owdowiała Byszewska,
Dorota owdowiała Magnuszka,
Tekla Suchorzewska,
Wawrzyn Jędrzychowski,
Elżbieta Skoraszewska,
Sebastyan Bieńkowski,
rodzeństwo Józef i Piótr Trąpczyńscy teraz sukcessorowie tychże,
zapozywają się na takowy publicznie.

Poznań, dnia 8. Maja 1845.

Kamienic kilka tak w mieście Krakowie jako i w żydowskim, w dobrych miejscach stojące, noszące od 1200 do 2600 Złp. rocznie, za tanią cenę są do sprzedania. Bliższe wiadomości w księgarni zagranicznéj Juliusza Wilda w Spiskim pałacu.

Ktoś szuka miejsce na guwernera, posiada potrzebne zalety i umiejętności; bliższe wiadomości w księgarni zagranicznéj Juliusza Wilda w Spiskim pałacu.

Kraków dnia 24. Lipca 1845.

J. Zieliński, dawniéj solo tańcerz teatru Warszawskiego, upoważniony nauczyciel tańców solo i towarzyskich, ma zamiar przepędzić wakacye na wsi w celu udzielania lekcyi tańców w Wielkiém Xięstwie Poznańskiém; ktoby sobie życzył wejść w umowę w tym celu, raczy zgłosić się listownie do jego mieszkania w Krakowie przy ulicy Sławkowskiéj Nr. 400.

Pierwsze piętro z siedmiu pokoi, przedpokoju i kuchni złożone; z stajniami, sklepami i wozowniami, jest do najęcia od S. Michała w domu przy ulicy Wrocławskiéj Nr. 19.

Podobneż piętro jest przy ulicy Strzeleckiéj do wynajęcia. Oba mieszkania mają obicia, piękne piece i posadzki.

Dowiedzić się można u Pana Meisner w domu ostatnim, na dole mieszkającego, o warunkach.

Uczeń biegły w języku polskim i niemieckim natychmiast znajdzie miejsce u W. Bieczyńskiego i Spółki.

Bliższych warunków dowiedzieć się można w tychże kantorze przy placu Sapieżyńskim.

Duże soczyste **ananasy** są do nabycia u Braci Auerbachów.

Kurs gieldy Berlińskiéj.

Dnia 29 Lipca 1845.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	$99\frac{3}{4}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	$87\frac{3}{4}$	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$98\frac{1}{2}$
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{2}$
„ „ Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{7}{8}$	$98\frac{3}{8}$
„ „ W. X Poznańsk.	4	$104\frac{1}{2}$	104
„ „ dito	$3\frac{1}{2}$	98	—
„ „ Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{1}{2}$	99
„ „ Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{5}{8}$	$99\frac{1}{8}$
„ „ March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	$99\frac{3}{4}$
„ „ Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	$99\frac{7}{12}$
dito od rządu garantowane	$3\frac{1}{2}$	98	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{7}{8}$	$11\frac{3}{8}$
Disconto	—	$3\frac{1}{2}$	$4\frac{1}{2}$
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	$201\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{1}{2}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	$148\frac{1}{2}$	$147\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	$102\frac{1}{4}$	$101\frac{3}{4}$
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	—	$100\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	—	$99\frac{1}{2}$
Drogi żel. Reńskiéj	—	$100\frac{1}{4}$	—
Obligi upierw. Reńskie	4	$100\frac{1}{4}$	—
Drogi od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	$97\frac{1}{4}$	$96\frac{3}{4}$
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	116	—
„ „ dito *Lit. B.* .	—	$109\frac{1}{2}$	$108\frac{1}{2}$
„ „ Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	$130\frac{1}{2}$	—
„ „ Magdeb.-Halberst	4	111	—
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	—	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	5	140	—
Drogi żel. Dolno-Szląskiéj . .	4	—	—
Obligi upierw. Dolno Szląskiéj	4	$101\frac{1}{8}$	—